

Od autora: Po ukazaniu się publikacji



Autor książki: Jarosław Jabrzemski

Gatunek książki: Tradycyjna

Kategoria: Liryka

Forma książki: Fundacja Duży Format, Warszawa 2017

Poeta podwójnie związany z Dużym Formatem Rafała T. Czachorowskiego, ponieważ od niedawna współpracuje z wydawnictwem jako współredaktor, zachowuje styl z poprzednich tomów poezji: *Dyptychu ciulaczego* i *Egzuziów Egzekwii*. No, może jest bardziej cyniczny w ocenie rzeczywistości, ostrzejszy w obrazowaniu, celniejszy w nazywaniu niezręczności ludzkich poczynań, ściślej – niegodziwości. Zachowuje urodę łączenia wiersza wolnego z rymowanymi frazami, formami skojarzeń, pojawiającymi się niby przypadkiem w toku niemal epickich wypowiedzi (bo jest w nich często i akcja, i narracja).

Pojawia się tu także kreacja artystyczna, zwana w liryce *bohaterem lirycznym*, co, jak wiemy, w czystej liryce byłoby wykluczone. Nie jest to nowy zabieg, bowiem z powodzeniem stosował go już Leśmian, później i Szymborska, i Herbert, oraz wielu, wielu innych. Nie mamy podstaw, by twierdzić, że to alter ego autora, jednak zdecydowanie jest to dojrzały, doświadczony i niegłupi facet, który nie da sobie mówić, że *białe jest białe, a czarne jest czarne, bo koń, jaki jest, każdy widzi*.

A widzi każdy, kto obserwuje, i teje (obserwacji) w *Mistrzu...* jest mnogość. Jak mówi autor, świat trzeba składać we własną treść ze skompilowanych w jakąś sensowną prawdę całostek, powycinanych z paradoksu życia, bo nie wszystko nadaje się do użytkowania, a już na pewno nie do przełknięcia. Tytuł zbioru pochodzi z pierwszego wiersza rozdziału *nasza klasa*, zatytułowanego: *wciąż jestem w drodze*.

a ja z tych marzeń z fotografii i gazet ułożę

koláže nakleję na płótno pozszywam

w patchworki przemienię rzeczywistość

(...)

lka

mistrz wycinanki

(s. 9)

Rozdział ten jest podróżą przez współczesne zjawiska i doświadczenia podmiotu lirycznego. Jarosław Jabrzemski widzi, analizuje, i wyciąga wnioski: czasem *wstyd człowiekiem być* (motto z Vonneguta do wiersza pt. *hurtem za kurtem*, s. 10). Choć dotyczy jak najbardziej współczesności, a *nasza klasa*, stanowiąca tytuł rozdziału, znaczy bardziej klasę społeczną, czyli *tę gorszą*, z uzasadnionych powodów wraca do tragedii II wojny światowej, jej tragicznych relikwów. I tu proponuje czytelnikowi powtórkę z

historii (wiersz pt. 1943, s. 28) z wycieczką do Auschwitz, pod Stalingrad i w mróz skutej lodem Wołgi, by podkreślić porażkę najnowszych polskich doświadczeń: Sztukę zapomnienia, że ksenofobia, rasizm i religijna zapiekłość w walce o władzę prowadzą w przepaść. Za sprawą postaci *hiwisów* przypomina pomijany często w historii epizod udziału więźniów, byłych żołnierzy Armii Czerwonej, w działaniach Wehrmachtu, wskazując na ich odczłowieczenie. Pomieszenie filozofii i religii w świecie wojny, świecie bez jakichkolwiek reguł, okrutnym i demoralizującym. Tak czy inaczej – bratobójczym. Paradoks tych wydarzeń podkreśla ironia, właściwa stylowi poety. Jest tych *zaangażowanych* wierszy sporo.

Zaskakujące są odniesienia do świata przyrody, jak w wierszu Kalahari (s. 27), gdzie przesłanie i aluzja literacka ukrywa się między wersami i zupełnie się nie artykułuje. Odniesienia do świata ludzkiej – politycznej i gospodarczej, a także etycznej problematyki, traktuje Jabrzemski znów sarkastycznie i z przekąsem. Ale zupełnie serio traktuje miłość do psów, i tu odkrywa wrażliwą więź *mistrza wycinanki* z gatunkiem *canis familiaris*, powodując, że w kilku wierszach świat widzimy niemal z *psiej perspektywy*: *dzisiaj się z suczką umawiamy, że nie sikamy do umywalki (śladami Janka Himilsbacha, s. 24)*. A cierpienie po stracie psa zrównuje z rozpaczą po utracie krewnego, tak jak okrucieństwo wobec zwierząt nazywa zbrodnią, nie godząc się na wybiórczą etykę czy moralny konformizm.

Nie przebiera przy tym w słowach. Miejscami dosadny, operując narzędziami naturalizmu, mówi o zakłamaniu w praktykach religijnych, czystej hipokryzji. (*TVP donosi: Marta po raz piętnasty wybiera się na pielgrzymkę, s. 33*) – podobnych obyczajowych historyjek jest tu naprawdę sporo.

Druga część zbioru nosi tytuł *zakazane piosenki* z mottem: *siekiera, motyka, gaz i prąd/Kiedyż oni pójdą stąd*. I tu wraca znany z przeszłości motyw: *Oni*, którego czytelnikowi nie trzeba tłumaczyć. Aluzje polityczne ale i kulturowe (znowu!) rozwijają się w cykl jedenastu tekstów z mocno zarysowaną sytuacją liryczną, jak w *autoportrecie z drogim przywódcą* (s. 94), który autor opatrzył mottem *za północnokoreańską spikerką telewizyjną*.

Ale daje także dowód wrażliwości, czułości i wdzięczności wobec najbliższych. Tom otwiera dedykacja: *Mojej ukochanej żonie – Grażynie Jabrzemskiej, z podziękowaniem za to, że nieustająco jest ze mną i przy mnie*. W rozwinięciu zbioru odnajdziemy kilka wierszy z ciepłą, domową atmosferą.

Bywa tajemniczy, jak w wierszach: *wielka macierz w cuernavace* (s. 30), czy *objawienie na peneplenie* (s. 38). Zapewniam, że teksty zawierają geograficzne odniesienia nie tylko z powodu dźwięcznie brzmiących nazw. Zawsze niosą ważne przesłanie, stanowiąc pretekst do głębszych refleksji. Zaś mnóstwo odniesień do literatury prowadzi czytelnika w tytuły ambitnej, ważnej lektury, a wśród nawiązań (choćby w samych mottach) jest i najdawniejsza, i najnowsza (np. *czytelna pochwała, s. 43*).

Zaangażowany społecznie, nonkonformistyczny wobec postaw brudnych moralnie, ukazuje skarłałą, plugawą rzeczywistość, poeta – buntownik, chropawym, męskim językiem prowadzi czytelnika nie tylko śladami Janka Himilsbacha, wpada na chwilę do Dyjaka, i choć wspomina wiele nawet odległych miejsc na mapie świata, sercem zostaje w Warszawie.

Pełen antynomii i kontrastów tom Jarosława Jabrzemskiego wydaje mi się ważną wypowiedzią poetyką o tym, że nie można się cofać w świadomości, trzeba znać historię, unikać przeszłych błędów. W poezji natomiast nie wolno tworzyć ścisłych ram gatunkowych w obrębie liryki, byle mówić mądrze i ocalać ważne dla człowieczeństwa wartości, zawarte w wolnej wypowiedzi. Między wersami zbioru odczytujemy, choć ujętą prześmiewczym tonem, autentyczną troskę inteligenta, twórcy, o wszystko, co

ważne. Nie chcę popadać w pompatyczny ton, bo sam autor tego nie czyni, jednak czytam tu lęk o przyszłość naszej, najogólniej pojętej kultury.

Czy są w tym tomie, wydanym przez FDF w Warszawie 2017. roku pod redakcją Rafała T. Czachorowskiego (okładka i ilustracje – Daria K. Kompf) słabsze momenty? Nie stwierdzam. Sądzę, że trzeba się o tym przekonać osobiście. Postawa czy kreacja artystyczna *mistrza wycinanki* może, a nawet powinna stać się dla czytelnika metodą do traktowania świata z rezerwą i zdrowym dystansem, żeby nie dać się jego zaciętrzewieniu, żeby nie zwariować. Uchronić godność.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zola111, dodano 09.12.2017 09:25

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.